

Gnieźnieńskie Forum Ekspertów Turystyki Kulturowej

Pytanie 65

Potencjał turystyki kulturowo-przyrodniczej w Polsce

dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof. GSW Poznań /Gniezno

Kwestia przedłożona do dyskusji dotyczy turystyki kulturowo-przyrodniczej. Na wstępie, dla zakreslenia ram dyskusji, przytoczę definicję turystyki kulturowej, na której chciałbym oprzeć klasyfikację typowych celów wypraw, ich programów, produktów i ofert lokalnych oraz zachowań turystów:

“Podróż kulturowo-przyrodnicza to taka forma turystyki, w której główny cel stanowią naturalne walory środowiska, a motywacją uczestników jest spotkanie z chronionym lub organizowanym przez człowieka dziedzictwem naturalnym albo powiększenie wiedzy o świecie otaczającym” [Mikos v. Rohrscheidt, *Turystyka kulturowa. Fenomen, potencjał, perspektywy*, Poznań, 2010, s. 155]. W pierwszym rzędzie o takim właśnie charakterze wyprawy (lub oferty) decyduje więc przeważająca lub przynajmniej silnie zaznaczona obecność w faktycznie realizowanym programie atrakcji i walorów naturalnych, jednak z udziałem czynnika ludzkiego, czy to jako dokonanego przekształcenia krajobrazu (np. w formie założenia winnic, parku, ogrodu czy systematycznej kolekcji roślin), zabiegu ochronnego (ustanowienia rezerwatu itd.) czy porządkującego (np. trasy dydaktycznej), albo w wypadku realizacji takiego programu, który ma na celu edukację przyrodniczą uczestników (w tym wypadku nie ma potrzeby ingerencji w same zasoby).

Pytanie brzmi:

Jaki jest potencjał tej formy aktywności turystycznej w naszym kraju? W jakim stopniu jest on aktualnie wykorzystywany w ofercie turystycznej? Które obszary w Polsce, krajobrazy lokalne albo poszczególne walory przyrodnicze są lub mogą stać się największymi magnesami turystyki kulturowo-przyrodniczej? Jakie są najważniejsze bariery w jej rozwoju? Wreszcie - jakie nowe lub już funkcjonujące i sprawdzone w naszym kraju lub poza jego granicami koncepcje, szczegółowe rozwiązania albo wprost produkty turystyczne można upowszechnić, skopiować czy wprowadzić przy niezbędnych dostosowaniach w celu zwiększenia skali i różnorodności turystyki kulturowo-przyrodniczej w Polsce, mając na uwadze także utrzymanie stanu zasobów naturalnych i integralności krajobrazów?

Odpowiedzi:

dr hab. Sylwia Kulczyk, UW, Warszawa

W mojej odpowiedzi odniosę się po kolei do poszczególnych członów zadanego pytania.

Jak ocenić potencjał tej formy aktywności turystycznej w naszym kraju? W jakim stopniu jest on aktualnie wykorzystywany w ofercie turystycznej?

Połączenie aspektów przyrodniczych i kulturowych w turystyce wydaje się oczywiste i ma miejsce „od zawsze”. Tak jest z perspektywy samych turystów, którzy rzadko kiedy mają ściśle sprecyzowane preferencje, najczęściej interesuje ich „wszystko”. Natomiast z punktu widzenia zarządzania turystyka podzielona jest między szereg interesariuszy, z których część prezentuje optykę bardziej „kulturową”, inni zaś „przyrodniczą”. Zjawisko to

jest uwarunkowane formalnie, ale często wynika też z indywidualnych upodobań i stanu wiedzy decydentów.

Walory kulturowe, pozostając silniej związane z człowiekiem i jego działalnością, są nie tylko łatwiejsze do zagospodarowania, ale też wdzięczniejsze do udostępnienia, bo łatwiej zrozumiałe dla przeciętnego odbiorcy. Wydaje się jednak, że rygorystyczne oddzielania walorów kulturowych i przyrodniczych szczęśliwie się w naszym kraju kończy. Zmiany te po części wymuszają sami użytkownicy. Z jednej strony coraz lepiej uświadamiają oni sobie swoje potrzeby (w tym te związane z kontaktem z przyrodą), z drugiej zaś zainteresowani są „odkrywaniem” coraz to nowych atrakcji (standardowa oferta turystyki poznawczej oparta na zwiedzaniu materialnych obiektów kulturowych przestaje być wystarczająca).

Które obszary w Polsce, krajobrazy lokalne albo poszczególne walory przyrodnicze są lub mogą stać się największymi magnesami turystyki kulturowo-przyrodniczej?

Polskę wyróżnia duże zróżnicowanie tak przyrodnicze jak i kulturowe. Co więcej, równoleżnikowe pasy krain przyrodniczych nie są tożsame ze zróżnicowaniem kulturowym, które wyznaczają zarówno granice zaborów jak i znacznie starsze krainy etnograficzne. Z tego względu mozaikowość przyrodniczo-kulturowa naszego kraju jest olbrzymia. Jej wykorzystanie jest raczej kwestią powstania oferty i jej promocji oraz kwestii związanych z dostępnością, niż zróżnicowania zasobów. Jednocześnie warto zdawać sobie sprawę, że zarówno pod względem przyrodniczym jak i kulturowym w Polsce jest bardzo mało obiektów wyjątkowych w skali światowej. Tym bardziej wskazane wydaje się budowanie oferty turystycznej w oparciu o system powiązanych ze sobą atrakcji, a nie pojedyncze „must see”.

Jakie są najważniejsze bariery w jej rozwoju?

Najpoważniejszą barierą dla łącznego wykorzystywania zasobów przyrodniczych i kulturowych są wspomniane już wyżej podziały o charakterze formalnym (np. rozdział kompetencji pomiędzy ministerstwami) i mentalnym (ułatwienia w promowaniu jednego typu walorów wynikający z osobowości zarządzających zasobami, przede wszystkim na poziomie lokalnym). O tym, że uwarunkowania te można przezwyciężać, świadczą coraz liczniejsze, wzorowo zagospodarowane obiekty kulturowe położone na terenach leśnych, np. cmentarzysko w Odrach czy rezerwat „Królewskie Źródła” w Puszczy Kozienickiej.

Jakie nowe lub już funkcjonujące i sprawdzone w naszym kraju lub poza jego granicami koncepcje, szczegółowe rozwiązania albo wprost produkty turystyczne można upowszechnić, skopiować czy wprowadzić przy niezbędnych dostosowaniach w celu zwiększenia skali i różnorodności turystyki kulturowo-przyrodniczej w Polsce, mając na uwadze także utrzymanie stanu zasobów naturalnych i integralności krajobrazów?

Przydatną i sprawdzoną w wielu krajach wydaje się koncepcja krajobrazu. Kładzie ona nacisk na zarządzanie systemem przyrodniczo-kulturowym, nie zaś wyłącznie jego odrębnymi elementami. Więcej o tym problemie pisałam w Turystyce Kulturowej nr 4/2014. Również koncepcja usług ekosystemowych, z powodzeniem stosowana do zarządzania relacjami człowiek-przyroda w wielu zakresach, jest możliwa do zastosowania na potrzeby rozwoju turystyki. Niezależnie od podstaw teoretycznych, kluczem powinna być systemowość podejścia do problemu.

dr hab. Armin Mikos v. Rohrscheidt, prof. GSW Poznań/ Gniezno

Moją odpowiedź rozpocznę od oczywistego dla badaczy i obserwatorów stwierdzenia, że aktywności turystyczne, które spełniają kryteria turystyki kulturowo-przyrodniczej,

w naszym kraju nie tylko są podejmowane stosunkowo rzadko (jak na istniejące możliwości), ale również tylko sporadycznie oraz marginalnie (bo raczej przy innych okazjach) bywają przedmiotem analiz naukowych. Składa się na to wiele przyczyn, z których przynajmniej cztery w mojej opinii mają decydujące znaczenie. Po pierwsze, jest to niedocenywanie krajowych walorów przyrodniczych przez turystów i organizatorów turystyki. Po drugie: to zbyt wąta skala popularyzacji rodzimych krajobrazów (mam tu na myśli głównie pozamiejskie krajobrazy kulturowe, w których elementy naturalne nadal dominują i historyczne determinują kierunek przekształceń). Po trzecie, szwankuje, a w wielu miejscach zupełnie nie ma miejsca współpraca zarządców przyrodniczo cennych obszarów chronionych z branżą turystyczną, a w skrajnych przypadkach nie zachodzi ona nawet przy tworzeniu programów na rzecz rozwoju turystyki. Wreszcie czwartą przyczyną jest - mająca związek z poprzednim zjawiskiem - niewielka liczebność i mizerny poziom organizacji produktów turystycznych opartych na mieszanych walorach (naturalnych i kulturowych) oraz programowo eksploatujących ich wzajemne relacje. W tym kontekście ze wszech miar pożądana jest nie tylko dyskusja nad potencjałem i szansami oraz warunkami rozwoju tej grupy aktywności turystyczno-kulturowych, ale i podjęcie działań na rzecz poprawy jakości ofert, poszerzenia ich spektrum oraz popularyzacji poszczególnych obszarów, typów walorów oraz eksploatowanych „tematów”.

Polski **potencjał** turystyki kulturowo-przyrodniczej stanowią w mojej opinii w pierwszym rzędzie samodzielne obszary i miejsca docelowe wypraw dla zainteresowanych turystów, w tym zwłaszcza takie, które ze względu na unikatowość w skali globalnej albo kontynentalnej lub na bardzo dobrą rozpoznawalność poza krajem są w stanie przyciągnąć zwiedzających z zagranicy. Wśród takich na pierwszym miejscu widzę Białowiecki Park Narodowy, a szerzej polską część Puszczy Białowiejskiej: w zachowany najlepszym stopniu fragment dziewiczego lasu środkowoeuropejskiego, wraz z jego roślinnością i toczącymi się naturalnymi procesami życia środowiska leśnego, z dziko żyjącymi zwierzętami oraz już stworzoną infrastrukturą edukacyjną (muzeum przyrodnicze, zagrody pokazowe, ścieżki dydaktyczne) wreszcie ze sprawdzającymi się i wysoko ocenianymi przez turystów dostępnymi usługami. Tocząca się właśnie batalia o zachowanie, a może nawet o poszerzenie poziomu ochrony walorów puszczy i obszaru chronionego ma kluczowe znaczenie także w kontekście rozważanej formy turystyki kulturowej. Z drugiej strony to właśnie potrzeby turystyki kulturowo-przyrodniczej (oczywiście respektującej zasady turystyki zrównoważonej) i tworzone dla ich zaspokojenia koncepcje zagospodarowania oraz konkretne wiązki ofert lokalnych mogą przyczynić się do zmiany postaw mieszkańców okolicznych miejscowości. Uczestnicząc (w różnych rolach) w obsłudze turystów i osiągając z niej wymierne korzyści, mogą oni stopniowo rewidować swoje dotychczasowe podejście, wspierające ingerencję w zasoby puszczy nakierowaną na korzyści gospodarcze. Owa ingerencja jak dotąd umożliwia im udział w pozyskiwaniu surowca i ogranicza ich straty wynikające z działań ochronnych. Przy jak najszerszym włączeniu mieszkańców w obsługę różnorodnych produktów turystycznych na tym obszarze (o czym szerzej piszę w moim artykule opublikowanym w niniejszym numerze TK), stopniowo coraz mocniej wspieraliby oni politykę pełnej ochrony i turystycznego zagospodarowania możliwie całej puszczy. Dostrzegliby bowiem w tych działaniach zarówno własny interes, jak też i gwarancję zachowania walorów (i atrakcji) także na przyszłość, a w konsekwencji także miejsc pracy czy źródeł wymiernych korzyści dla swoich potomków i następców.

W kontekście potencjału turystyki kulturowo-przyrodniczej trudno wskazać inny obszar w kraju na tyle rozpoznawalny i w tak wysokim stopniu unikatowy, jak Puszcza Białowiecka. Jednak moim zdaniem wielki atut naszego kraju tkwi także w chronionych obszarach wodno-błotnych stanowiących siedliska ptaków, w tym wielu gatunków zagrożonych. Fakt, że siedem z nich należy do tak zwanej Konwencji Ramsarskiej zwalnia mnie z tworzenia jakiejś prywatnej listy, ponieważ zrobili to już specjaliści. Wymienię zatem te obszary:

Biebrzański Park Narodowy, Narwiański Park Narodowy, Karkonoski Park Narodowy, Poleski Park Narodowy, Park Narodowy "Ujście Warty", Słowiński Park Narodowy oraz Wigierski Park Narodowy. Zwrócę jedynie uwagę na fakt, że w poziom organizacji turystyki na tych terenach, jak również ich promocja w samej Polsce i poza granicami kraju są bardzo zróżnicowane i przynajmniej w większości przypadków mogą i powinny zostać jeszcze znacząco poprawione.

Istnieje szereg obszarów posiadających pewien potencjał dla turystyki przyrodniczo-kulturowej ograniczonej do skali kraju. Skłaniam się do ograniczenia ich szans w mojej prognozie ze względu na fakt, że raczej nie „przebiją się” jako ciekawe cele dla turystów z zagranicy, a to ze względu na liczne obszary w innych krajach z podobnymi krajobrazami i zasobami, które już teraz są zagospodarowane na wyższym poziomie, a jednocześnie – dzięki długoletnim wysiłkom promocyjnym - znacznie lepiej rozpoznawalne. Jako jeden z wielu przykładów mógłbym podać Tatry – trudno im będzie kiedykolwiek konkurować posiadającymi podobne walory a lepiej zagospodarowanymi turystycznie chronionymi obszarami Alp: czy to w łatwo dostępnej komunikacyjnie i nie tak znów drogiej Austrii, czy w (podobnie korzystnie położonej, ale znacznie droższej) Szwajcarii. Dla polskiego turysty – ze względu na bliskość fizyczną, przystępność cenową, pewne tradycje uprawiania turystyki, narodowy sentyment wzmacniany przez szkolną edukację i wiele innych czynników – Tatry czy Sudety pozostaną jednak obszarami atrakcyjnymi, dlatego warto podejmować działania służące ustanowieniu tam dobrych standardów turystyki zrównoważonej oraz tworzenia interesujących produktów turystycznych.

Inne potencjalne cele turystyki kulturowo-przyrodniczej w Polsce to małe obszary (jak rezerваты) ulokowane niejednokrotnie także w miastach (jak parki, ogrody botaniczne, arboreta), a nawet miejsca (jak unikatowe pomniki przyrody i kolekcje przyrodnicze muzeów). Ich funkcja w turystyce jest w mojej opinii trojaka.

Po pierwsze, w typowych wyprawach turystyki kulturowo-przyrodniczej mogą one pełnić funkcję celów komplementarnych dla celu głównego, jaką dla większości turystów pozostaje duży i znany obszar chroniony – a zatem być na przykład przystankami w trakcie wielodniowych wypraw kierowanych do takich obszarów. Jako takie, w niejednym programie wypraw mogą wzmocnić aspekt edukacyjny: na przykład kolekcja „krajowa” ogrodu botanicznego czy ekspozycja fauny w muzeum przyrodniczym może być okazją i miejscem do systematycznego wykładu czy warsztatu zapoznającego z bogactwem obszaru docelowego czy wprowadzającego w tematykę wycieczki.

Po drugie, są one znakomitym uzupełnieniem innych form turystyki kulturowej (na przykład miejskiej, militarnej, turystyki dziedzictwa kulturowego, w tym historycznej, turystyki religijnej, w tym pielgrzymkowej, turystyki tematycznej – w tym zwłaszcza biograficznej, wiejskiej turystyki kulturowej i innych) o aspekt przyrodniczy, niejednokrotnie kluczowy dla zrozumienia całości dziedzictwa czy nawet współczesnej kultury prezentowanego tematu czy obszaru. Nie da się przykładowo zwiedzać Kielc pomijając ich miejskie rezerваты, szczególnie Kadzielnę z jej walorami przyrodniczymi, ale przecież także historycznym dziedzictwem nierozłącznie związanym z miastem (kamieniołom) i z aktualną ofertą edukacji (geopark). Ułomne jest też zwiedzanie Warszawy bez Łazienek, Krakowa bez Plant, a Poznania bez choćby fragmentu Parku Cytadela, głównego dzieła dawnej twierdzy, która przecież definiowała (i ograniczała) życie i rozwój tego miasta przez niemal sto lat. Trudno też nie uwzględnić przyrodniczego otoczenia klasztoru jasnogórskiego wzniesionego na łatwym do obrony wzniesieniu Jury, później zresztą przytomnie ufortyfikowanego z inicjatywy polskich Wazów, co przecież historycznie przyczyniło się do uzyskania przezeń rangi i opinii „bastionu” katolicyzmu i polskości. Z kolei gdyby nie ukształtowanie terenu, umożliwiające (do pewnego stopnia) imitację Jerozolimy i Golgoty, polskie kalwarie - z tą Zebrzydowską na czele nie powstałyby w tych miejscach, gdzie dziś się znajdują. Z kolei konfrontacja Stefana Żeromskiego z przyrodą w konkretnym miejscu zrodziła opowiadanie

„Puszcza Jodłowa”, a dostrzeżenie związków przyrody i żyjących wśród niej ludzi pchnęły Kazimierza Przerwę Tetmajera do stworzenia zbioru „Na skalnym Podhalu”, który stał się pomnikiem gwary podhalańskiej – a to przecież tylko dwie z setek literackich inspiracji. Wyjątkowe ukształtowanie terenu w połączeniu ze strategiczną lokalizacją stało u genezy, a potem wielkiej militarnej kariery większości twierdz nowożytnych na terenie Polski (że wspomnę tylko Srebrną Górę, Kłodzko, Kostrzyn, Osowiec czy Modlin). Z drugiej zaś strony dziś liczne dawne dzieła obronne są jednocześnie siedliskami chronionych gatunków (jak niektóre forty twierdzy Poznań czy bunkry Międzyrzeckiego Rejonu Umocnionego). Turyści zainteresowani dziedzictwem wsi polskiej będą wdzięcznymi odbiorcami oferty, uwzględniającej jej przyrodnicze walory, w tym zasoby eksploatowane od wieków i stanowiące nierzadko nie tylko surowiec dla tradycyjnej działalności (jak okolicznie dostępne rośliny dla na przykład wikliniarstwa), ale też kluczowy komponent krajobrazu kulturowego: bardzo rzadkie są w Polsce wprawdzie winnice, ale już o wiele częstsze sady owocowe.

Po trzecie, miejsca cenne przyrodniczo i mniejsze obszary mogą także stać się elementami (ogniwami) szlaków turystyki kulturowo-przyrodniczej jako samodzielnych produktów tematycznych. Może to jednak nastąpić przy spełnieniu warunków: odpowiedniego zagospodarowania (przystosowania i wprowadzenia usług turystycznych), profesjonalnej organizacji tych szlaków (z wprowadzeniem ich stałej koordynacji przez odpowiedzialną komórkę zarządczą) oraz przy dobrze przemyślanej i prawidłowo ukierunkowanej promocji. Istnienie takich szlaków za granicą (na przykład w Wielkiej Brytanii) potwierdza, że mogą one naprawdę odnieść sukces mierzony liczbą przyciągniętych turystów.

Za główną **barierę** rozwoju turystyki kulturowo-przyrodniczej uważam brak chęci współpracy strony instytucjonalnej (administratorów większości obszarów chronionych) z branżą turystyczną. Wynika on z różnych przyczyn. Jedną z nich jest przekonanie o własnej wyłącznej kompetencji i wiedzy dotyczącej wszelkich zagadnień rozwoju obszarów chronionych przy jednoczesnym mikrym przygotowaniu w dziedzinie współczesnej turystyki i – często – przy nader wątlej lub zgoła zerowej wiedzy o współczesnych, sprawdzonych w praktyce koncepcjach turystyki zrównoważonej, w tym tej ukierunkowanej wprost na obszary chronione. Wystarczy przejrzeć programy studiów i obsadę personalną uczelni kształcących polskich specjalistów ochrony środowiska by przekonać się, że turystyka jest tam traktowana po macoszemu, a jeśli już – to wykładana przez ludzi mających o niej niewielkie lub żadne pojęcie. Skąd zatem pracownicy parków narodowych, krajobrazowych, zarządcy rezerwatów i inni odpowiedzialni mają wiedzieć, co to jest produkt turystyczny i jakie są jego obszarowe rodzaje, jak funkcjonują szlaki kulturowe, a nawet jak się dziś definiuje krajobrazy (nie tylko „czysto” przyrodnicze, bo tych jest coraz mniej, ale też i przyrodniczo-kulturowe) i jak podchodzi się do ich ochrony w warunkach jednoczesnego udostępniania turystom? Inną przyczyną jest dość powszechne przypisywanie przez zarządzających obszarami cennymi przyrodniczo organizatorom turystyki i w ogóle jej reprezentantom (także autorom koncepcji rozwoju turystyki związanym z ośrodkami naukowymi, a nie biurami podróży) wyłącznie komercyjnych pobudek wszelkich działań, co powoduje odrzucanie „en gros” propozycji kompleksowego zagospodarowania obszaru w warunkach współpracy. Jeszcze inny powód to niechęć do włączania kogokolwiek (w tym samorządów, mieszkańców, grup lokalnych miłośników przyrody i pasjonatów dziedzictwa, nie mówiąc już o pochodzących spoza najbliższego terenu organizatorach turystyki) na warunkach partnerskich do tworzenia najpierw koncepcji, a potem programów turystycznego zagospodarowania zarządzanymi obszarami.

Odpowiednikiem powyżej opisanej głównej bariery po „stronie turystycznej” jest jednak podobny poziom niedouczenia, jaki cechuje absolwentów studiów tych kierunków w stosunku do walorów przyrodniczych własnego kraju, zasad ich ochrony (poza najbardziej

oczywistymi, ujętymi w regulaminach dla korzystających z terenów chronionych) i struktury zarządzania oraz kompetencji poszczególnych podmiotów. Z tych braków wynikają potem: nieświadomość co do wagi i potencjalnej atrakcyjności krajowych walorów, a więc również ich niedocenianie i nieuwzględnianie w tworzonej ofercie, nieprzystawanie tworzonych przez nich projektów i programów turystycznego aktywności turystycznych do obowiązujących przepisów ochronnych oraz niechęć do podejmowania współpracy z zarządcami obszarów chronionych, którzy skądinąd sami przez swoje przekonanie o wyłącznych „prawach” do tworzenia programów i organizacji turystyki do niej nie zachęcają.

Z faktu istnienia obydwu wymienionych barier pozwolę sobie wyciągnąć wniosek, że warunkiem wstępnym, a przynajmniej zdecydowanie pożądanym działaniem równoległym do tworzenia koncepcji turystycznych dla krajowych obszarów przyrodniczo cennych powinno być zakończenie owego „dialogu głuchych”. Można tego dokonać przez dwa równoległe prowadzone działania. Pierwszym powinno być uzupełnienie programów studiów podstawowych obu obszarów (ochrony środowiska oraz kierunków przyrodniczych z jednej, a turystyki z drugiej strony) i powierzenie dydaktyki rzeczywistym specjalistom z dorobkiem badawczym i praktycznym (odpowiednio: zarządu obszarami i organizacji lub realizacji aktywności turystycznych) wywodzącym się z odpowiednio drugiego środowiska. Powinna mu towarzyszyć – to drugie postulowane przedsięwzięcie - seria spotkań obu środowisk (w formie raczej seminariów z częścią warsztatową niż konferencji). W ich ramach nie tylko przekazano by sobie wzajemnie stanowiska i postulaty obu stron, odnoszące się do współpracy, ale też wspólnie podjęto pracę nad modelowymi rozwiązaniami, satysfakcjonującymi obie strony. Musiałyby one gwarantować zarówno poszanowanie środowiska i zachowanie jego stanu, jak i spełnienie standardów współczesnej turystyki i możliwość tworzenia oraz realizacji produktów obszarowych satysfakcjonujących turystów zwiedzających w ramach grupowych wycieczek i tych korzystających z indywidualnych pakietów.

Na pewno dobrym wsparciem dla ochrony i odpowiedzialnego korzystania z walorów przyrodniczych oraz mieszanych (przyrodniczo-kulturowych), w tym również dla turystyki kulturowo-przyrodniczej są zasady prawnej ochrony krajobrazów. Czy w tej dziedzinie rzeczywistym wsparciem może być niedawno uchwalona tzw. ustawa krajobrazowa z 24 kwietnia 2015 [Dz. U., 2015, poz. 774]? Osobiście jestem w tej kwestii dość sceptyczny. Moje wątpliwości budzi już sama nadana temu prawu forma zaledwie zbioru poprawek dla innych ustaw, a nie jednolitego dokumentu, przez co na pewno nie stanie się ono wielką księgą prawa krajobrazowego. Zastanawia też proporcja treści tego dokumentu, w którym więcej znaczenia wydają się mieć reklamy i postępowanie z nimi – co wskazuje, że obszarem jej oddziaływania będzie głównie krajobraz miejski, a przedmiotem zainteresowania w realizacji właśnie jego zaśmiecanie przez reklamy. Kwestie dotyczące rzeczywistych działań w ochronie krajobrazów pozamiejskich pojawiają się w ustawie w połowie artykułu siódmego (na 12 merytorycznych). Pewną nadzieją napawa wprowadzenie przez ustawę obowiązku wykonywania audytu krajobrazowego (art. 7, p. 7), który – jeśli byłby wykonywany z uwzględnieniem uwarunkowań wykorzystania walorów - może przecież służyć precyzyjnemu zdefiniowaniu oraz rzeczywistej ochronie także krajobrazów mieszanych i przyrodniczych. Wyraźnie jako przedmiot wskazań tego audytu określone są m.in. „lokalne formy architektoniczne zabudowy w obrębie krajobrazów” - co sugeruje ochronę (ale czy także turystyczną eksploatację?) regionalnych i lokalnych krajobrazów mieszanych. Na ile jednak wspomniane audyty przysłużą się ochronie walorów i wspomogą, a nie zaszkodzą odpowiedzialnej turystyce, pokaże praktyka polskich regionów. Wszak powszechnie znana i wspierana przez regulacje prawne jest praktyka powierzania audytów lub „audytów” podmiotom zupełnie niekompetentnym, za to oferującym niższą cenę.

Na zakończenie pozwolę sobie wyrazić moje osobiste przekonanie, że przyszłość krajowej turystyki kulturowo-przyrodniczej tkwi w znacznej mierze w powiązaniu jej

z elementami aktywnego wypoczynku i zwiedzania. Ze względu na rosnącą popularność aktywnej turystyki kulturowej (łączącej wysiłek fizyczny i konfrontację z preferowanymi walorami i atrakcjami w odwiedzanych miejscach) do koncepcji i programów zagospodarowania obszarów cennych przyrodniczo i pozamiejskich krajobrazów kulturowych warto włączać moduły umożliwiające taką aktywność turystów. To znaczy, że systemowo a nawet finansowo wspierane powinny być te elementy programów obszarowych (a w ramach lokalnych pakietów i systemów tematycznych, jak szlaki - te usługi turystyczne), które obejmują taką aktywność. Są to między innymi: wyznaczanie tras rowerowych i wymagających tras wędrowskich pomiędzy kluczowymi atrakcjami (dopowiem: tras jednocześnie edukacyjnych i „kondycyjnych”), zakładanie wypożyczalni sprzętu czy stacji obsługi przy trasach (np. przy tychże atrakcjach, miejscach noclegów, punktach gastronomicznych, punktach informacji turystycznej) oraz podobne. Towarzyszyć temu powinna promocja tego właśnie aspektu turystyki: dobrze ukierunkowana pod względem grupy docelowej oraz przemyślana co do wyboru form, kanałów i instrumentów. Wymienione powyżej typowe obszary docelowe turystyki kulturowo-przyrodniczej, ze względu na swoje atuty (świeże powietrze, wyjątkowe walory krajobrazowe, mniejsze zagęszczenie ruchu ludzi, znikomy lub zakazany ruch pojazdów, zróżnicowane ukształtowanie terenu) są przecież jednocześnie terenami szczególnie atrakcyjnymi dla łączenia zainteresowań poznawczych i podejmowania wysiłku fizycznego. Potrzebne jest tylko ich przygotowanie oraz zwrócenie uwagi potencjalnego odbiorcy na skrojone pod niego propozycje.

dr Roman Kowalski, AWF Kraków

Podział walorów turystycznych ma na celu ich przyporządkowanie od strony formalnej czy funkcjonalnej. Stąd też stwierdzenie, że istnieją walory przyrodnicze lub kulturowe prowadzi, w pewnym sensie, do rozgraniczenia tych, które genetycznie są związane ze środowiskiem przyrodniczym i tych, które są wytworem czynników antropogenicznych. W delimitacji funkcjonalnej walorów uzupełnieniem tych poprzednich są jeszcze krajoznawcze, zależne zarówno od czynników przyrodniczych jak i kulturowych. Analizując z kolei motywy podróży zauważa się, iż większość ich uczestników wykorzystuje różnorodność udostępnionych im zasobów. Mniej ilościowo jest podróży, gdzie za czynnik wiodący uważa się elementy środowiska przyrodniczego. Jednak w ostatnich kilkunastu latach takie aktywności, pojawiają się zdecydowanie częściej. Dotyczą one pobytów na obszarach chronionych: parkach narodowych (przykładowo: ok. 2,5 miliona odwiedzających rocznie Tatrzański PN) czy parkach krajobrazowych (na przykład Popradzki Park Krajobrazowy zanotował w ostatnich trzech latach wzrost o kilkadziesiąt tysięcy turystów). Również należy odnotować niesłabnące zainteresowanie uczestniczeniem w turystyce w obiektach podziemnych - także tych naturalnych (jak na przykład jaskinie).

Te fakty pozwalają wyprowadzić ostrożny wniosek, iż ze strony zainteresowanych jest wywoływana presja na organizatorów turystyki, aby poszerzali swą ofertę w tym zakresie. Oczywiście, z kolei ona, musi wynikać z walorów i ich udostępnienia.

Analizując zasoby naszego kraju, można stwierdzić, że są one większe niż aktualnie wykorzystywane walory. Dotyczy to na przykład elementów strukturalno-morfologicznych (budowa geologiczna, ukształtowanie powierzchni). Interesującym projektem jest tzw. Geostrada Sudecka, gdzie turysta wędrując przez wyznaczone partie tych gór, zapoznaje się z ich skomplikowaną budową geologiczną. Z kolei inny lokalny projekt prezentuje koncepcję zespołu czterech gmin zlokalizowanych w dolinie rzeki Raby (Beskid Zachodni). Przewiduje on szerokie udostępnienie różnorodnych walorów tam zgromadzonych. Jest on skierowany przede wszystkim do mieszkańców nieodległego

Krakowa. Proponuje się im, aby np. w trakcie pobytów weekendowych realizowali różne aktywności- łowienie ryb, korzystanie z tradycji kuchni regionalnej.

Również istotną kwestią pozostaje wyodrębnienie obszarów dla uprawiania takiej „złożonej” formy turystyki (szerokie wykorzystanie walorów). Dla celów organizacyjnych, wydaje się, że najlepszą jest jednostka administracyjna (np. gmina). Natomiast analizując od strony funkcjonowania systemu środowiska geograficznego, byłaby to raczej jednostka przyrodnicza np. zlewnia rzeki. W przypadku tej ostatniej, wyróżnionym terytorium może się stać dolina rzeczna. W niej koncentrują się: sieć osadnicza, infrastruktura komunikacyjna oraz różnorodne walory turystyczne. Przykładem może służyć dolina rzeki Stradomki w Beskidach Zachodnich, gdzie oprócz walorów przyrodniczych (obszar Natura 2000) znajdują się walory antropogeniczne, jak opactwo cystersów w Szczyrzycu.

Przytoczone przykłady wskazują, że interesujące walory dla takiej formy podróży i pobytu, znaleźć można w różnych typach krajobrazu i wykorzystane mogą być różne jego elementy. Istotą jest dbałość o jakość oferty, a to przekłada się na nie pogarszanie stanu walorów. Wydaje się, że z punktu widzenia zarówno gestorów turystyki, jak i jej uczestników, zachowanie potencjału walorów jest rzeczą najważniejszą. Aby tak się stało należy postrzegać środowisko geograficzne jako funkcjonalny system, a nie wyłącznie jego poszczególne elementy.

dr Aleksandra Spychała, UP w Poznaniu

Swoją wypowiedź – jako przede wszystkim przyrodnika – nie tylko z wykształcenia, ale przede wszystkim zamiłowania – zaczęłam może obrazoburczo od tego, że mało która forma turystyki nie zawiera w sobie komponentu przyrodniczego; w każdej atrakcji turystycznej można dopatrzeć się elementu przyrody. Przecież istnieje nawet ekoturystyka miejska – pojęcie wydające się na pierwszy rzut oka klasycznym oksymoronem. Z drugiej strony – na Ziemi nie ma już w zasadzie krajobrazów dziewiczych, nieskażonych działaniem człowieka – tak jest nawet w przypadku najbardziej nieprzyjaznych dla *Homo sapiens* miejsc – na pustyniach (także lodowych). Dodatkowo dwie najbardziej cenne przyrodniczo kategorie obszarów chronionych wydzielone przez IUCN – rezerwat ścisły (*strict nature reserve*) oraz obszar pierwotny (*wilderness area*) – są wyłączone z ruchu turystycznego. Zatem prawdziwe wydaje się także stwierdzenie, iż każda forma turystyki przyrodniczej zawiera w sobie element kulturowy.

Uważam, że przyroda polska jest doceniana nie tylko jako element jedynie wzbogacający ofertę turystyczną – świadczą o tym choćby liczne biura podróży, (np. Biuro Turystyki Przyrodniczej „Dudek”, „Biebrza Explorer”, „Białowieża Travel”), które oferują wyłącznie wyprawy przyrodnicze. Ponadto wiele gospodarstw agroturystycznych promuje się oferując rozmaite atrakcje związane z bioróżnorodnością – zarówno tą bardziej „naturalną”, na obszarach przyrodniczo cennych leżących w najbliższym ich sąsiedztwie, ale i tą z – dosłownie – własnego podwórka, jak np. możliwość poznania ras rodzimych zwierząt hodowlanych. Wszystkie to oferty są jedynie z nazwy „przyrodnicze” – każda bowiem z nich tak naprawdę jest wyprawą kulturowo-przyrodniczą – a może przyrodniczo-kulturową – bowiem zawiera większy bądź mniejszy pierwiastek kulturowy. Trzeba by tak naprawdę rozważyć stosowanie tej nomenklatury, a przede wszystkim kluczowa wydaje się edukacja w tym względzie organizatorów ruchu turystycznego, ale i samych konsumentów. Tyle rozważań teoretycznych

Jeśli chodzi zaś o potencjał Polski w zakresie turystyki to do obszarów parków narodowych wymienionych przez prof. A. Mikosą v. Rohrscheidta zaliczyłabym jeszcze Bieszczadzki PN – i to nie tylko ze względu na wyjątkową przyrodę, bo ona jest wyjątkowa w zasadzie tylko dla Polaków (jedyne w Polsce przykłady Beskidów Wschodnich

ze specyficznymi, bardzo różnymi od pozostałych łańcuchów beskidzkich fauną i florą, a także krajobrazem). Podstawowym ich walorem jest możliwość obserwacji wtórnej sukcesji ekologicznej, kiedy to na terenach opuszczonych przez ludzi siedlisk odradzają się pierwotna onegdaj dla tego miejsca roślinność i gatunki zwierząt. Ponadto jest to osobliwa mozaika elementów antropogenicznych i przyrodniczych, np. w środku lasu napotkać można stare okazy drzew owocowych; ledwie widoczne fundamenty – może domostwa, obiektu sakralnego czy gospodarskiego porośnięte bardzo rzadkimi porostami etc.

Należy też pamiętać, że wiele obszarów parków narodowych nie zachowałoby się w pożądanym stanie, gdyby nie planowana, a wręcz konieczna bieżąca działalność człowieka. Na przykład „kulturowy” wypas owiec jest niezbędny, by utrzymać chroniony krajobraz Górców, Pienin czy muraw kserotermicznych w pobliżu ujścia Warty do Odry; gdyby nie doroczne, a kilkukrotne w ciągu roku sianokosy nad Biebrzą czy Narwią pomagają zachować te tereny jako łąkowiska dla setek gatunków ptaków.

Wydaje się jednak, że formą ochrony przyrody szczególnie predysponowaną do rozwoju turystyki kulturowo-przyrodniczej, jest park krajobrazowy. Jest on definiowany jako obszar lądowy lub morski, gdzie współdziałanie człowieka i natury wytworzyło teren o specyficznych i wyjątkowych cechach estetycznych, przyrodniczych i kulturowych, często zresztą bardzo różnorodny biologicznie. Najbardziej istotne dla tej formy przyrody jest zachowanie integralności właśnie tradycyjnego współdziałania człowieka i natury, włączając w to także normalną ewolucję każdego obszaru. Według IUCN, głównymi celami tej formy ochrony przyrody są właśnie turystyka i rekreacja oraz utrzymanie i ochrona cech – zarówno przyrodniczych, jak i kulturowych – wyróżniających dany obszar od innych. Ponadto park krajobrazowy jest obecnie uważany za najlepszy model ochrony przyrody XXI wieku, demonstrujący, jak zachować różnorodności przyrodniczą i kulturową, nie rezygnując jednocześnie z rozmaitego użytkowania – oczywiście z zachowaniem zasad ekorozwoju. Niektóre parki krajobrazowe, jak chociażby wielkopolskie: Lednicki i im. Dezyderego Chłapowskiego, są doskonałymi przykładami na to, że forma ochrony przyrody ma strzec trwałości przede wszystkim krajobrazu... kulturowego.

Inną dobrą egzemplifikacją miejsc predysponowanych do uprawiania turystyki kulturowo-przyrodniczej są obszary zurbanizowane, nawet te największe. Oczywiście stanowią one atrakcyjne miejsca wypoczynku przede wszystkim dla ich mieszkańców, ale jak się okazuje – wchodzi w skład elementów proponowanych także turystom, oczywiście głównie krajowym. Według przeprowadzonych przeze mnie w 2015 r. badań (wraz ze współpracowniczką, dr Sylwią Grają-Zwolińską), okazało się, że najpopularniejszymi wskazaniemi, dość mocno odstającymi od pozostałych typów, są park miejski i obszar chroniony. Na trzeciej pozycji uplasowało się wskazanie „inne”, do których zaliczono: skwery, łąki śródmiejskie, wyspy, skanseny, obiekty wojskowe, cmentarze, ścieżki przyrodniczo-edukacyjne, konkretne egzemplarze drzew, pustynię, egzotarium, quest tematyczny pt.: „Zielony Gdańsk” oraz festiwal pt.: „Święto Ogrodów” w Krakowie; warto odnotować także wymieniane całe dzielnice. Wydaje się, że sporym zainteresowaniem odwiedzających może cieszyć się zrewitalizowany pod koniec 2015 r. poznański rezerwat „Żurawiniec” – uprzednio kompletnie zdewastowany przez mieszkańców pobliskich osiedli, błędne decyzje urbanistyczne i infrastrukturalne, ale też dzięki poznaniakom zyskujący drugie życie. W tym miejscu może być prowadzona zwłaszcza edukacja ekologiczna na temat wpływu pozytywnych *summa summarum* efektów działalności antropogenicznej na ekosystemy.

Warto w tym miejscu wspomnieć także o parkach kulturowych, które są jedną z czterech form ochrony zabytków w Polsce. Do końca 2015 r. powołano do życia 30 tego typu obiektów – w tym niestety tylko jeden na obszarze woj. wielkopolskiego. Niektóre z nich mają bardzo ścisły związek z dziedzictwem przyrodniczym – np. Park Kulturowy „Klasztorne stawy” w Słupsku.

Na uwagę – jako miejsce destynacji turysty kulturowo-przyrodniczego- zasługują także wioski tematyczne, szczególnie te odnoszące się do bioróżnorodności – np. „Ptasia wioska” w Adamkowie, „Grzybowa wioska” w Krzywogóńcu, „Kraina rumianku” w Hołownie.

Jeśli chodzi o bariery rozwoju turystyki kulturowo-przyrodniczej, to zgadzam się w zupełności z prof. Mikosem v. Rohrscheidt, że jednym z powodów jest brak porozumienia pomiędzy osobami odpowiedzialnymi za obiekty przyrodnicze a tymi „od kultury” i turystyki. Przecież dopiero od niedawna Lasy Państwowe prowadzą zajęcia z sylwaturystyki czy edukacji leśnej – zjawisko zaczęło się nasilać dopiero po wprowadzeniu obowiązku sporządzania statystyk odwiedzających; zresztą zdarza się jeszcze obecnie, że dla leśniczego turysta to nic innego jak szkodnik, ewentualnie – strata czasu. Niestety wiedza z zakresu obiektów antropogenicznych znajdujących się na terenach leśnych też jest czasami bardzo mizerna.

Wydaje się, że bolączkę tę mogą złagodzić, a być może częściowo nawet wyeliminować absolwenci studiów magisterskich kierunku turystyka przyrodnicza, prowadzonych na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Biorąc pod uwagę zestaw realizowanych przedmiotów, zawierających także sporo treści odnoszących się do szeroko rozumianej kultury oraz działalności rozmaitych instytucji, być może zdołają oni wypełnić istniejącą w tym zakresie lukę.

Dla mnie najważniejszą rzeczą, istotną z punktu widzenia rozwoju turystyki kulturowo-przyrodniczej, jest przekonanie ludzi, zwłaszcza tych „miejscowych”, zamieszkujących najpopularniejsze destynacje turystyczne, że poprzez turystykę mogą rozwijać (także ekonomicznie) swój region. Ale turysta przyjedzie tylko wtedy, jeśli dane miejsce będzie niezniszczone, a po drugie – oryginalne... Połączenie walorów kulturowych i przyrodniczych w jednej ofercie (oczywiście z naciskiem położonym na jedną lub drugą grupę w zależności od zapotrzebowania klientów) może stanowić właśnie takie przyciągające *novum*, nietuzinkowy wabik...

Szymon Czajkowski, Poznań

Moją odpowiedź na kolejne elementy pytania chciałbym oprzeć na studium przypadku Słowińskiego Parku Narodowego (dalej: SPN). Jest to system dosyć dobrze mi znany, lecz nie chcę aspirować do miana eksperta, zwłaszcza w przypadku analizy jego walorów przyrodniczych. Niemniej przedstawiając dzieje Wybrzeża Słowińskiego, jego główne atrakcje, a także postulaty dotyczące rozwoju tego obszaru sądzę, że uda mi się przy okazji odnieść do kilku aspektów wyszczególnionych w temacie dyskusji.

Naszą dyskusję oparliśmy na wyżej przytoczonej definicji turystyki kulturowo-przyrodniczej. W pierwszej kolejności chciałbym wskazać, iż SPN jest obszarem recepcji turystycznej, który w oczywisty sposób spełnia wyszczególnione wymagania. Co prawda Aleksandra Spychała wymieniła, iż *mało która forma turystyki nie zawiera w sobie komponentu przyrodniczego*, z czym jak najbardziej się zgadzam, lecz dla lepszego omówienia przykładu SPN pragnę wymienić poszczególne elementy. Omawiany przykład z pewnością posiada walory przyrodnicze, od znanych w całej Polsce ruchomych wydm, poprzez pierwotny kształt wybrzeża morskiego, po atuty Jeziora Gardno i Jeziora Łebsko. Jest to obszar objęty zabiegiem ochronnym od 1966 r. w formie parku narodowego. Jednak nie jest to jedyne powiązanie tego miejsca z elementami kulturowymi. Już w samej nazwie systemu zawarty jest czynnik ludzki. Określenie *słowiński* odnosi się do protestanckich Kaszubów zamieszkujących te tereny do II wojny światowej. W samym sercu SPN znajdują się wieś Kluki, której znaczny obszar zajmują zagrody Muzeum Wsi Słowińskiej. Dlatego to właśnie park jest najbardziej właściwą przestrzenią do poznania tej unikatowej kultury i jej wyjątkowej historii. Po pierwsze, bo to tam znajdują się najlepiej

zachowane pamiątki materialne po Słowińcach. Po drugie, bo właśnie ukształtowanie terenu zdecydowało, że przez wieki, mimo otoczenia zewsząd żywiołem niemieckim, na tym niewielkim obszarze zachował się pierwiastek kaszubski. Niedostępność tych terenów spowodowała, że wykształciła się tam pewnego rodzaju enklawa, co jest zresztą dobrze znanym zjawiskiem w innych miejscach kontynentu i świata (żeby wspomnieć choćby kulturę i język retoromański w dolinie rzeki Engadin w szwajcarskiej Gryzonii). Ponadto jasne determinanty, w postaci akwenów otaczających ludność słowińską (Morze Bałtyckie, Jezioro Gardno i Jezioro Łebsko), a także punkt centralny w postaci świętego niegdyś Wzgórza Rowokół, powodowały kształtowanie się poczucia pewnej odrębności. Dlatego będąc na miejscu, w parku chroniącym walory przyrodnicze i poznając te jego walory, jednocześnie tylko tam odwiedzający jest w stanie najpełniej doświadczyć i najlepiej zrozumieć również ludzką historię i charakter dziedzictwa tego obszaru.

Nawiązując do pytania, uważam, że to właśnie SPN jest podmiotem, mogącym stać się silnym magnesem turystyki kulturowo-przyrodniczej.

Jest tak tym bardziej, iż tamtejsze pierwotne plaże Morza Bałtyckiego nieposiadające praktycznie żadnej infrastruktury turystycznej, wyróżniają się w porównaniu z pozostałymi, zwłaszcza zaś z pobliskimi popularnymi kurortami w Ustce czy w Łebie. Dzięki wieżom widokowym na Wzgórzu Rowokół, nad Jeziorem Łebsko czy na szczycie latarni morskiej w Czołpinie, można dobrze przyjrzeć się, jak wygląda fragment wybrzeża, gdzie ograniczono dzisiejszą ingerencję człowieka. Dla porównania można też wejść na niedaleką latarnię morską w oddalonej o ok. 30 km. Ustce, aby zobaczyć pobrażę bałtyckie z wszystkimi elementami infrastruktury.

Wspominałem o Słowińcach i o tym w jaki sposób przyroda ukształtowała kulturę tej grupy etnicznej. Niemniej, żeby lepiej zrozumieć ich historię, a także pozostałe elementy ich dziedzictwa, warto przyjechać do SPN posiadając już pewną wiedzę. W tym momencie chciałbym odnieść się do kolejnej kwestii postawionej w rozbudowanym pytaniu: *jakie nowe lub już funkcjonujące i sprawdzone w naszym kraju lub poza jego granicami koncepcje, szczegółowe rozwiązania albo wprost produkty turystyczne można upowszechnić, skopiować czy wprowadzić [...]?* Chciałbym w tym kontekście zwrócić uwagę na teorię interpretacji dziedzictwa, w której zakłada się, iż najpierw warto przedstawić odbiorcom charakter zjawiska, a dopiero później zaprezentować im naturalne otoczenie. Koncepcja ta narodziła się w Stanach Zjednoczonych, gdzie popularne są takie sposoby prezentowania dziedzictwa, które najpierw wyjaśniają rolę pewnych walorów naturalnych w kontekście rozwoju cywilizacji, a następnie przechodzą do wyjaśnienia pewnych zjawisk, a co za tym idzie do budowy więzi emocjonalnej, która ma budzić w odbiorcy poczucie odpowiedzialności (chęć ochrony) danego miejsca, dopiero zaś potem turysta ma udać się do docelowego obszaru zwiedzania. Postulując zastosowanie tego typu narracji w przypadku Słowińskiego Parku Narodowego, warto zaznaczyć, iż twórca teorii interpretacji dziedzictwa – Freeman Tilden był właśnie przyrodnikiem, pracownikiem amerykańskiego National Park Service. Warto wspomnieć, iż chęć obrania tego typu sposobu działania widać w pracy kadr Słowińskiego Parku Narodowego. W trakcie wizyty studyjnej w listopadzie 2015 r. mogłem stwierdzić, iż poprzez działalność m.in. Muzeum Przyrodniczego w Smołdzinie jego gospodarze starają się wyposażyć turystę w niezbędną wiedzę przed wyprawą trasami turystycznymi parku.

Ofertę turystyczną SPN zdecydowanie warto ściśle wiązać z narracją Muzeum Wsi Słowińskiej, aby stworzyć w ten sposób produkt turystyczny (w postaci wiązki dostosowanych do potrzeb odbiorców pakietów) prezentujący jednocześnie dziedzictwo przyrodnicze i dziedzictwo kulturowe Wybrzeża Słowińskiego.

dr hab. Krzysztof Kasprzak, prof. UP w Poznaniu, Katedra Turystyki Wiejskiej

W ofercie większości turystycznych biur podróży walory przyrodnicze są rzadko wykorzystywane. Sprowadzają się na ogół do ogólnych określeń w rodzaju "czystej wody, pięknego lasu, słonecznej plaży". Nie dotyczy to oczywiście ofert biur mniej lub bardziej wyspecjalizowanych. Przykładem mogą być biura podróży "Junior" s.c. z Białowieży, przedstawiające interesujące oferty dotyczące obserwacji ptaków i przyrodniczych wycieczek po Puszczy Białowieskiej lub "PAWUK" z Zagórza, które chociaż reklamuje się jako biuro zajmujące się turystyką kulturową, to jednak w ofercie ma wycieczki ornitologiczne typu *birdwatching* z przewodnikiem-ornitologiem. Obserwacje ptaków dla ornitologów amatorów upowszechniane są także przez wyspecjalizowane organizacje, np. Ogólnopolskie Towarzystwo Ochrony Ptaków, Klub 300, czy lokalne towarzystwa ornitologiczne. Poznanie różnych walorów przyrodniczych znajduje się natomiast w ofertach dydaktyczno-turystycznych parków krajobrazowych i parków narodowych. Mają one jednak charakter informacji wręcz lokalnych, bowiem w większości biur podróży nie występują.

Wiedzę przyrodniczą upowszechniają także różne stowarzyszenia krajoznawców, ale dotyczy to tak naprawdę głównie własnego środowiska. O wartości różnych obiektów przyrodniczych przekonuje się osoby już przekonane i mające na ten temat ogromną wiedzę. W bardzo niewielkim stopniu uczestniczący w imprezach krajoznawczych studenci i zdecydowana większość ich wykładowców nie ma na ten temat żadnego pojęcia. Zresztą nie tego się od nich wymaga. Uczelnie uczą teraz zagadnień - nazywając to "studiami" - które dawniej każdy inteligentny człowiek wynosił z domu. Podobnie jak humanistyczną edukację mającą na celu zdobycie wiedzy, nazywanej kiedyś "kulturą".

W przypadku parków krajobrazowych i parków narodowych zasady ich turystycznego udostępniania określone są w dokumentach wewnętrznych ich zarządów (dyrekcji), np. regulaminach, zarządzeniach oraz w planach ochrony. Te ostatnie dokumenty dla turystów są raczej nieprzydatne, ale służą m.in. gminom poprzez ustalenia do studiów uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego i miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego dotyczących eliminacji lub ograniczenia zagrożeń wewnętrznych lub zewnętrznych. Pośrednio mogą więc mieć wpływ na określone zagospodarowanie turystyczno-rekreacyjne. Wpływ na dokumenty strategiczne ofert turystycznych tych form ochrony przyrody jest niewielki. W przygotowanej "Strategii rozwoju turystyki w województwie wielkopolskim do 2020 roku" zarząd parków krajobrazowych woj. wielkopolskiego i dyrekcja Wielkopolskiego Parku Narodowego nie brały udziału, chociaż parki te są częścią różnych produktów wymienianych w tym dokumencie, które będą wspierane w realizacji przez Urząd Marszałkowski Województwa Wielkopolskiego.

Poznanie w trakcie turystycznej podróży przyrody, jej wartości, charakterystycznych miejsc i obiektów powstałych w rezultacie działalności złożonych procesów geologicznych i biologicznych wymaga posiadania ogólnej chociażby wiedzy przyrodniczej. Przy jej braku niezbędne jest podstawowe chociażby przygotowanie się przed podróżą. Szczególnie ważne jest to wtedy, kiedy program wyjazdu jest wyraźnie określony. W przeciwnym wypadku dojdzie do sytuacji, że turyści patrzą na wiele przyrodniczych obiektów, podziwiają je, ale tak naprawdę nie wiedzą na co patrzeć, co podziwiać i dlaczego. Bez przygotowania nie rozumieją, dlaczego określona sytuacja przyrodnicza ma miejsce, co jest w niej szczególnie charakterystyczne i dlaczego to jest takie ważne. Wszystko to ma określoną wartość poznawczą. Po to przecież turyści przyjechali, wydali pieniądze i chcieliby doznać nowych przeżyć wynikających z obserwacji określonych obiektów przyrodniczych. Ale czy je rozumieją i potrafią wykorzystać?

Wycieczka turystyczna o charakterze przyrodniczym będzie miała sens tylko wtedy, kiedy jej uczestnicy będą odpowiednio przygotowani. I tylko oni uzyskają w trakcie podróży

nowe dla siebie informacje przyrodnicze. Może i powinien im pomóc towarzyszący im przewodnik czy pilot, jednak pod warunkiem, że sam ma odpowiednie przygotowanie. Odczytywanie samego folderu, czy fragmentu tekstu popularnego przewodnika turystycznego, chociaż pomocne, jednak na pewno nie wystarczy.

Przygotowania wymaga także korzystanie z materiałów dydaktycznych opracowanych, np. przez nadleśnictwa, zarządy parków krajobrazowych i dyrekcje parków narodowych dla tak popularnych w całym kraju ścieżek przyrodniczych. Dotyczy to zarówno uczestników (uczniów) przejścia trasy ścieżki i jej przystanków dydaktycznych, jak i przewodnika (nauczyciela). Najlepiej jednak, jeżeli w tym przypadku będzie to pracownik nadleśnictwa lub danego parku, bo w jego przypadku realizowane jest to sprawnie i fachowo.

Nie należy jednak deprecjonować samego faktu bycia w kontakcie z przyrodą dla niej samej. Do czerpania przyjemności z głosów ptaków, faktu oglądania starych drzew, skał o interesujących kształtach, wodospadów, pięknego krajobrazu, kwiatów, odczuwania ciszy, czystej wody w jeziorze lub rzece, czy rozgwieżdżonego nieba, specjalistyczna wiedza nie jest tak naprawdę potrzebna. To sprawa wymiaru estetyki, humanistycznego wymiaru osobowości i spojrzenia na świat, który nas otacza. Wiedza pozwoli nam jednak na pogłębienie doznań estetycznych i zrozumienie świata przyrody, którego jako gatunek jesteśmy nierozłączną częścią. Nie jest to sprawa łatwa, bowiem w niektórych środowiskach ludzie nie mogą nawet tak dokładnie zrozumieć, co to znaczy "piękno przyrody". Tak jak w ubiegłych wiekach, kiedy przyroda była wyłącznie codziennym źródłem zmartwień i utrapienia, wynikającego z ciężkiej pracy w lesie, na polu, czy w górach, niepewności jutra i brakiem tzw. "wolnego czasu".

W przygotowaniu do podróży przyrodniczej podstawowe znaczenie przypisuję edukacji alternatywnej, która - w przeciwieństwie do obecnej edukacji szkolno-akademickiej - rozwija twórcze myślenie kategoriami wiedzy, kształtującej i pogłębiającej wartości naszego kręgu kulturowego. Powszechna w naszym kraju niewielka świadomość i na ogół słabe zainteresowanie społeczne różnymi aspektami biologicznej różnorodności świata są nie tylko rezultatem wykształcenia na poziomie szkoły podstawowej i średniej. Wynikają także z zaniku dobrej popularyzacji i umiejętności przekazywania wiedzy przyrodniczej, która – posiadając w naszym kraju ogromne tradycje - od lat nie ma wysokiej rangi, zwłaszcza w środowiskach akademickich. Niestety również wśród nauczycieli akademickich zainteresowanych pracą w administracyjnym systemie nauki polskiej w taki sposób, aby nie zostać zwolnionym. Zajęcie się na poważnie dydaktyką, a w jej ramach popularyzacją, jest przecież prostą drogą do otrzymania wypowiedzenia. Natomiast materiały na różne tematy przyrodnicze, przygotowane przez organizacje "ekologiczne" czy dziennikarzy (są jednak tutaj pojedyncze wyjątki !), nie zawsze odznaczają się wysokim poziomem merytorycznym.

Obecnie podstawowe znaczenie dla ochrony i zachowania bogactwa różnorodności biologicznej świata ma różnorodność kulturowa. Słusznie dlatego mówi się i pisze o różnorodności biokulturowej i o ochronie dziedzictwa biokulturowego. Różnorodność biologiczną i kulturową należy traktować jako dwa ściśle powiązane i wzajemnie zależne elementy, mające ogromny wpływ na rozwój społeczno-ekonomiczny. Każdej kulturze towarzyszy zespół praktyk czy interpretacji, których istnienie ściśle uzależnione jest od określonych elementów bioróżnorodności. Dla zachowania lokalnej i pierwotnej wiedzy tradycyjnej, służącej m.in. ochronie różnorodności biologicznej, konieczne jest umiejscowienie jej w określonym kontekście kulturowym, a także zapewnienie jej przekazu pokoleniowego. To dwie ściśle ze sobą związane części, które w sytuacji tak licznej populacji ludzi na naszej planecie (ponad 7,3 mld w 2015 r.) nie mogą już istnieć oddzielnie.

Wydawało się, że dla ochrony walorów przyrodniczych i kulturowych w naszym kraju duże znaczenie będzie miała tzw. "ustawa krajobrazowa". Okazało się coś całkiem innego! Już w jej projekcie było widoczne, że ustawa ta nie jest zgodna z nadrzędną dla ochrony krajobrazu Europejską Konwencją Krajobrazową. Poprzez przesunięcie władztwa

planistycznego z samorządów lokalnych na władze regionalne ustawa przeciwstawia się jej nadrzędnej zasadzie subsydiarności, wymagającej, aby działania były podejmowane tak blisko mieszkańców, jak tylko to jest możliwe. Kompleksowo ujęte zobowiązania wynikające z Europejskiej Konwencji Krajobrazowej potraktowano w ustawie jedynie w zakresie dotyczącym głównie reglamentacji działalności reklamowej, w tym także w zakresie wnoszenia określonych opłat reklamowych, ale i to jest obecnie wątpliwe w sytuacji braku lokalnych regulacji w tym zakresie. Ocenia się, że ustawa z „prokrajobrazowej” stała się jedynie ustawą „antyreklamową”. Ustawa ta narusza także Konstytucję RP – jej zasadę pomocniczości – oraz dubluje zapisy szeregu regulacji prawnych zawartych w ustawach: Prawo ochrony środowiska (t.j. DzU z 2013 r. poz. 1232), o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. DzU z 2013 r. poz. 1235, ze zm.), o ochronie przyrody (DzU z 2013 r. poz. 627) oraz o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. DzU z 2015 r. poz. 199, ze zm.), powodując nadregulacje i legislacyjny chaos, o czym było wiadomo już przed jej uchwaleniem¹.

Powszechnie wiadomo, że podstawowym zagrożeniem dla krajobrazu w naszym kraju jest wszechobecny chaos urbanistyczny, stałe rozpraszanie zabudowy i rozlewanie się miast, a także lekceważący na ogół stosunek do ochrony przyrody. Dla władz wielu gmin krajobraz i związana z nim ochrona dziedzictwa nie mają bowiem żadnego znaczenia. Przykładem może być np. działalność burmistrza Mosiny (woj. wielkopolskie, pow. poznański), ubolewającego publicznie, że na terenie gminy znajdują się Wielkopolski Park Narodowy i Rogaliński Park Krajobrazowy, ograniczające – jego zdaniem – rozwój gminy i przyczyniające się do braku odpowiednio wysokich wpływów do budżetu. Liczą się bowiem tylko inwestycje, takie jak budowa w bezpośrednim sąsiedztwie tych form ochrony przyrody, w tym krajobrazu, magazynów, hal czy kolejnego osiedla domów jednorodzinnych. Takie nieumiejętne, dyletanckie zarządzanie przestrzenią w gminie prowadzi bezpośrednio do zagrożenia nieodwracalnym zniszczenia dziedzictwa narodowego.

Uchwalona „ustawa krajobrazowa” bardzo rozczarowuje. To zaledwie słaba i ostrożna próba zapanowania nad chaosem w sytuacji całkowitego braku rządowej działalności legislacyjnej w tym zakresie. Wynika ona z przyjętego założenia minimalizowania dokonywanych zmian legislacyjnych przy jednoczesnym spodziewanym uzyskaniu znaczącego efektu w zakresie ochrony krajobrazu. Jednak żadnego pozytywnego efektu nie będzie. Entuzjazm prawników z różnych kancelarii prawnych, że ustawa zawiera szereg interesujących rozwiązań prawnych mających przyczynić się do ochrony szczególnie cennych krajobrazów występujących na terenie kraju jest oderwany od rzeczywistości i od powszechnej praktyki prowadzonej działalności inwestycyjnej w przestrzeni oraz działań ochronnych, np. w zakresie ochrony przyrody.

Gospodarowanie krajobrazem winno mieć na celu ochronę zasobów krajobrazu i takie z nich korzystanie, aby pomnażaniu ulegał majątek w wymiarze nie tylko ekonomicznym, ale i kulturowym. Podstawowe znaczenie dla długotrwałej ochrony krajobrazu, lepszego planowania i dalszego rozwoju gospodarczego ma podnoszenie świadomości krajobrazowej w społeczeństwie. W naszym kraju jest to tym bardziej konieczne, że w odbiorze społeczności lokalnych ochrona krajobrazu traktowana jest na ogół wyłącznie jako działalność mająca na celu wstrzymywanie rozwoju. Oparcie tego rozwoju na ochronie krajobrazu jest najczęściej niezrozumiałe. I jak tutaj popularyzować dziedzictwo biokulturowe?

¹ Zob. m.in.: K. Kasprzak, B. Raszka, *Ustawa "krajobrazowa" - koszty i chaos*, "Przegląd Komunalny", Poznań, 2016, 2 (293): 53-54.

Piotr Kociszewski, Wydział Geografii i Studiów Regionalnych, Uniwersytet Warszawski

W wypowiedziach moich Przedmówców już wiele miejsca poświęcono relacji pomiędzy przyrodą a kulturą, a ściślej - pomiędzy dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym. Ja również zabieram głos w tej dyskusji, szerzej w artykule opublikowanym w niniejszym numerze TK. W tym miejscu przywołam tylko jeden ze swoich wniosków – iż właściwe wydaje się zastosowanie podejścia systemowego (stosowanego również w badaniach w zakresie turystyki) i w jego ramach dostrzeżenie wzajemnego przenikania się powyższych kategorii walorów. Proponuję więc, aby wówczas mówić w szerszym ujęciu o „dziedzictwie miejsca”.

Odpowiadając na drugą część pytania, uważam, że w pierwszej kolejności należy dookreślić, co rozumiemy przez ofertę turystyczną. Termin ten nie jest wciąż wystarczająco sprecyzowany w literaturze przedmiotu, w porównaniu z m.in. pojęciem produktu turystycznego, które dotychczas stało się tematem wielu rozważań. W swoich badaniach proponuję dwutorowe postrzeganie oferty turystycznej. W ujęciu wąskim - jako synonimu pakietu usług, realnie wprowadzonych i egzystujących na rynku turystycznym, a więc cechujących się określoną ceną, zasadami i okresem – czasem trwania. Natomiast w ujęciu szerokim ofertę turystyczną powinno się utożsamiać niejako z produktem turystycznym – obszarem, rozumiejąc pod tym pojęciem szeroki zestaw propozycji turystycznych – usług, wydarzeń, pakietów – imprez z konkretnego obszaru geograficznego.

Ta nieco rozbudowana dygresja wyznacza dalszy tok mojej odpowiedzi – znów odniesionej do dwóch płaszczyzn. W przypadku oferty turystycznej – pakietów, tworzonych przez biura podróży – organizatorów turystyki myślę, że można dostrzec duże zróżnicowanie, w zależności od segmentów odbiorców, do których jest ona kierowana. Pamiętać jednak należy, że finalny pakiet i tak składa się z usług cząstkowych, opartych na konkretnych walorach i atrakcjach danego miejsca. Wydaje się więc, że to, w jakim stopniu propozycje łączące przyrodę z kulturą będą obecne w konkretnej ofercie dedykowanej określonym grupom klientów zależy jednak i tak od propozycji konkretnych miejsc – miejscowości, regionów, przepływu informacji na ten temat i promocji. W przypadku oferty turystycznej regionu zgadzam się z przedmówcami, iż najistotniejsza wydaje się sygnalizowana współpraca, szczególnie pomiędzy jednostkami związanymi oddzielnie z dziedzictwem przyrodniczym i kulturowym. Z doświadczenia praktycznego mogę jednak wskazać, iż ważna jest w tym kontekście również rola konkretnego personelu turystycznego, w tym przewodników turystycznych, używając nomenklatury sprzed deregulacji uprawnień – zarówno miejskich, jak i terenowych. Te konkretne osoby, odpowiadają za tzw. interpretację miejsca, a zgodnie z wykładnią WFTGA (World Federation of Tourist Guide Associations) dotyczy ona zarówno dziedzictwa przyrodniczego, jak i kulturowego. Powyższa informacja odnosi się również do szkoleń adeptów sztuki przewodnictwa, analogicznie niepodlegających obecnie regulacjom prawnym co do ich zawartości merytorycznej. Cieszy więc fakt, że w tematyce szkoleń przewodnickich realizowanych przez różne podmioty (choć zapewne nie wszystkich) pojawiają się zarówno wątki kulturowe, ale również informacje przyrodnicze.

Starając się znaleźć odpowiedź na pytanie o konkretne miejsca w Polsce, przed oczyma pojawiają się różne przykłady, których nie sposób zapewne w całości skomentować. Postanowiłem zasygnalizować ciekawy – moim zdaniem - wątek programów i aktywności turystycznych w mikroskali, a mianowicie parków wokół rezydencji magnackich, jak i dawnych oraz współczesnych (?) parków romantycznych.

W przypadku pierwszej kategorii trafnym przykładem wydaje się warszawski Wilanów. Park otaczający barokową rezydencję króla Jana III Sobieskiego łączy w sobie zarówno cechy ogrodu francuskiego, jak i park angielski. Co ciekawe, w Wilanowie funkcjonuje wiele programów edukacyjnych opartych nie tylko na zwiedzaniu wnętrza pałacu, ale osadzonych

właśnie w przestrzeni parku. Tak realizowana turystyka edukacyjna zdaje się spełniać kryteria turystyki przyrodniczo-kulturowej.

Natomiast interesującym przykładem parku romantycznego może być Arkadia, często lokowana w „turystycznym trójkącie” Łowicz – Arkadia – Nieborów. Teren atrakcyjny przyrodniczo - park angielski, kryje w sobie również wiele malowniczych budowli, częściowo nawiązujących do czasów antycznych. Jest to więc połączenie zarówno walorów kulturowych, jak i przyrodniczych, które tworzy niepowtarzalne dziedzictwo miejsca.

Wreszcie należy zaznaczyć, że tak jak turystyka i zjawiska z nią związane, tak również procesy zachodzące na rynku turystycznym mają charakter dynamiczny. Z tej perspektywy warto również postrzegać kwestie relacji pomiędzy dziedzictwem przyrodniczym a kulturowym w konkretnej przestrzeni turystycznej – danej miejscowości lub regionu. Dynamika ta może wynikać z m.in. wprowadzanych zmian, rewitalizacji danych obszarów, a czasem z sytuacji nieprzewidzianych. Ciekawą ilustracją może być przypadek arboretum w Kopnej Górze koło Supraśla. Jeszcze kilka lat temu śmiało można było stwierdzić, iż dominuje na tym obszarze turystyka stricte przyrodnicza – co przecież w przypadku arboretum wydaje się naturalne. Jednak kilka lat temu zostały w rejonie arboretum odkryte szczątki powstańców walczących w bitwie pod Sokołdą – jednej z bitew Powstania Listopadowego stoczonych na terenie Podlasia. Nastąpiła ich ekshumacja, prace archeologiczne, aż wreszcie – za zgodą właściwych władz, a dzięki zaangażowaniu lokalnego samorządu (m.in. burmistrza Supraśla), a także leśników (m.in. pracowników Nadleśnictwa Supraśl) pochówek w specjalnie powstałej kwaterze powstańczej, stworzonej w formie pomnika. Dzisiaj więc wizyta w arboretum, szczególnie w przypadku grup turystycznych zwiedzających je z przewodnikiem, kończy się właśnie przy Pomniku Poległych w Bitwie pod Sokołdą. To przykład jak – w sposób nie do końca zapewne przewidziany jeszcze kilka lat temu – dziedzictwo przyrodnicze łączy się z kulturowym, tworząc załączek turystyki przyrodniczo-kulturowej.